CZĘŚĆ XVIII. № 55. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

PIĄTEK $\frac{15}{27}$ LIPCA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{14}{26}$ Lipca.

5 (17) Lipca, N. CESARZ JMć szczęśliwie przybył do Drezna razem z N. PANIĄ i W. XIĘŻNICZKĄ i zatrzymał się w domie Rossyjskiego Posla.

Natychmiast po przyjezdzie N. PAN pojechał do Pilnitz, wiejskkiego pałacu Królewskiego uprzedzając tym sposobem Króla Jmci, który wybierał się jechać na spotkanie J. C. MOŚCI. S Pilnitz CESARZ JMć wrócił do miasta, gdzie odwiedził J. C. W. W. XIĘŻNĘ ANNĘ PAWŁÓWNĘ. Tegoż rana CESARSTWO JJ. oglądali sławną Drezdeńską galeryą obrazów, gdzie byli spotkani przez Króla.

6 (18) tegoż m. NN. PAŃSTWO Oboje obiadowali u Króla w Dreznie, a potém pojechali do Pilnitz, skąd 7 (19) tegoż m. mieli udać się wprost do Toeplitz.

Podług ostatnich wiadomości J. C. W. W. NASTĘPCA-CESARZEWICZ, 30 Czerwca o wpół do 3 popołud. opuścił Kopenhagę i 1 Lipca o 10 rano stanął szczęśliwie w Trawemünde. Przystępy febry dawniej już były ustały i zdrowie J. C. WYSOKOŚCI widocznie się umacnia.

Piszą s Fischbach z d. 2 b. m. «NN. CESARSTWO JJ. OBOJE z W. XIĘŻNICZKĄ ALEXANDRĄ, przyjechali tu dziś s Fürstenstein na obiad do Xięcia Wilhelma, brata Króla Jmci Pruskiego.

Wczora, w rocznicę urodzin N. CESARZOWEJ urządzona była wieczorem illuminacya zastosowana do górzystych i wiejskich miejscowości okolic zamku. Skały, lasy i starożytny gotycki zamek, położony przed oknami pałacu, były oświecone różnofarbnemi ogniami. Okoliczne góry w okrąg na 20 wiorst rysowały się w świetle gorejących na ich szczytach stosów.

«Mnóstwo ludu zgromadziło się od samego rana ze wszystkich okolic dla pozdrowienia CESARZOWEJ JMCI, i N. PANI, po wyjściu z ruskiej Cerkwi, raczyła przyjmować przeszło sto osób z wyższej szlachty, poczém wezwani byli do Cesarskiego stołu, prócz Xiążąt, Xiężniczek i wszystkich rossyjskich poddanych, znajdujących się na Saltzwaserskich wodach, celniejsi urzędnicy cywilni i wojskowi, niemniej znakomitsi obywatele z żonami.

— Przez roskaz dzienny CESARSKI z d. 25 Czerwca, Porucznik Izmajłowskiego pułku gwardyi, Adjutant Głównodowodzącego czynną armiją *Bałaszow*, mianowany Sztabs-kapitanem i Fligel-adjutantem J. C. MOŚCI; — przez dodatek do roskazu dziennego CESARSKIEGO tegoż dnia, Naczelnik Głównego Sztabu J.. C. MOŚCI Jenerał-adjutant Admirał xiążę *Mienszikow*, mianowany szefem pieszego Staroingermanlandskiego pułku, z zachowaniem dotychczasowych urzędów i godności.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 25 Czerwca b. r., zostający w orszaku J. C. M. Kontr-admirał *Lütke*, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 2 klassy, w nagrodę gorliwego i oczekiwaniom J. C. MOŚCI zupełnie odpowiedniego wypełnienia obowiązków urzędu Przewodnika przy osobie WIELKIEGO XIĄŻĘCIA KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów z d. 23 Czerwca, za gorliwą służbę ozdobieni zostali orderem Św. Anny 3 klassy Kanonik Litewskiej Grecko-unitskiej dyecezyi, Vice-prezes Konsystorza Michał *Hołubowicz* i Sprawujący obowiązki Rektora Seminarium Magister *Homolicki*.

Wiadomości zagraniczne.

(Przez statek parowy.)

Londyn 14 Lipca. Parlament Cesarski. Izba lordów. Na posiedzeniu 6 b. m. gdy bill o ubogich w Irlandyi poraz trzeci był przeczytany, różni członkowie podali doń tak wielką liczbę popraw i dodatków, że ostateczne jego przyjęcie do innego dnia zostało odłożone.

Na posiedz. 9 b. m. po wysłuchaniu poraz drugi bilów o młodych więźniach i o srodkach zabéspieczenia własności autorskiej, izba przeszła do rospraw o bilu reformy municypalnej w Irlandyi, którego powtórne odczytanie wniosł lord Melbourne, a przeciw któremu lord Roden i xiążę Wellington czynili uwagi. Potém roztrząsany był w komitecie bill o gromadzeniu w jednej osobie kilku beneficyów duchownych i wniesiono przyjęcie billu o ubogich w Irlandyi. To dało powod do długich sporów, wzniecónych przez lorda Londonderry, który domagał się odrzucenia tego ostatniego billu. Po żwawych rozprawach wniosek margrabi Londonderry został odrzucony większością 93 głosów przeciw 31.

Na pos. 10 b. m. lord Brougham zapytywał ministrów, czy były dane instrukcye dowodzcom okrętów, krążących na wybrzeżach Hiszpanii, ażeby zabierali statki neutralne podwożące karlistom rynsztunki wojenne; czy te instrukcye były kommunikowane państwom neutralnym, i wrazie jeśli nie były, czy ministrowie mogą się zastawić zdaniem praworadzców korony, pochwalającém takie naruszenie prawa narodów? Gdy lord Melbourne nie chciał odpowiadać na te zapytania, lord Brougham uczynił formalny wniosek adressu do Królowej s prośbą o udzielenie izbie wszelkich instrukcyj lub roskazów, dążących do wzbronienia okrętom neutralnym zawijania do portów Hiszpańskich. Wniosek ten był powodem długich i żywych sporów które się ukończyły wypadkiem prawie bezprzykładnym w izbie lordów. Gdy lord Brougham mimo kilkokrotne wezwania wniosku swego niechciał cofnąć, xiążę Wellington, który lubo mówił przeciw polityce ministrów, ale nie chciał ich przez przyjęcie adresu stawić w trudném położeniu, za wzięciem wniosku na głosy powstał i wyszedł a za nim toż samo uczyniło wielu konserwatorów ze stronnictwa umiarkowanych. To sprawiło że i za, i przeciw wnioskowi, było po 57 głosów. Owoż, ponieważ ustawa izby koniecznie wymaga większości dla przyjęcia jakiegokolwiek podania, a Prezes w głosowaniu nie ma żadnej nad innemi członkami przewagi, przeto wniosek lorda Brougham ogłoszony został za odrzucony równością zdań.

11 b. m. nie było posiedzenia.

12 b. m. Izba zamieniła się w Komitet do rozbioru billu o reformie municypalnej w Irlandyi. Przedtém jeszcze lord Lyndhurst był zapowiedział że wznowi poprawę podawaną w Izbie Niższej przez sira Rob. Peel, iżby stopę czynszu wyborowego podnieść do 10 funt. sterl., zamiast 5 f. które proponuje Ministerstwo. Gdy izba przeszła do rozbioru artykułów billu, za nadejściem 6go, rzeczywiście lord Lyndhurst wniosł pomienioną poprawę. Lord Melbourne prosił o wzięcie na głosy i poprawa została przyjęta większością 96 głosów przeciw 36. Po takim wypadku lord Melbourne oświadczył, że ma go za stanowczy i nie będzie więcej utrudzał izby rosprawami nad tym billem.

Komitet ciągnął potém dalej rozbior billu i odłożył przedstawienie sprawozdania na 17 b. m.

Izba niższa. Na pos. 7 b. m. bill o więzieniu za długi w Szkocyi przeszedł przez Komitet, równie jak kilka innych billów miejscowego interesu.

Na pos. 9 b. m. izba odebrała od Królowej Jmci odpowiedź na swój adres w przedmiocie legii posiłkowej angielskiej. J. K. Mość obwieszcza, że Ministrowi Jej w Madrycie dane zostały instrukcye w duchu żądań, wyrażonych przez izbę. Po rozmaitych pytaniach we względzie interesów Kanady, na które lord John Russell odpowiedział w sposób zaspokajający, izba zamieniła się w komitet subsydyów i udzieliła żądane summy na rozmaite przedmioty.

10 b. m. na posiedzeniu rannem, długo rosprawiano nad poprawą podaną przez P. O'Connell do bilu o dziesięcinach w Irlandyi. Na wezwanie Ministrów szanowny członek izby cofnął swój wniosek i izba zajmowała się na wieczorném posiedzeniu dalszym rozbiorem bilu.

Posiedzenia 11 i 12 b. m. niemiały interesu, a 13 nie było w obu izbach posiedzenia s powodu uczty dawanej tego dnia przez miasto Londyn.

Widok, jaki przedstawiał Hyde-Park wieczorem w dniu koronacyi i nazajutrz, niemniej był osobliwy jak i cały ten obrzęd. Tysiące namiotów i szałaszów postawionych na prędce podczas nocy, uszykowane były w kształcie ulic i placów i przystrojone w bandery wszystkich narodów. Jedne s tych chwilowych budowli napełnione były cackami i przysmakami wszelkiego rodzaju dla dzieci, w innych przedawały się zakąski, złożone z narodowych angielskich potraw. W szałaszu balowym mogło swobodnie jeść i tańcować przeszło 10,000 osób. Niemało też było sal do rozmaitych widowisk. Olbrzymy z Irlandyi, karły z Walli, żyjące skelety, dzieci o dwóch głowach, zwierzęta żyjące z głowami uciętemi, i t. p. były tam do widzenia. Menażeryje pełne tygrysów, słoniów, hippopotamów, a wszystko

to mniej więcej fenomenalne, zbiegły się tu ze wszystkich części świata.

Ale czego nigdzie więcej ujrzeć nie można, są to gry narodowe angielskie. Gry te mogą być bardzo zabawne dla aktorów, ale są nieznośne dla widzów. Oto, naprzykład, wbijają w ziemię, gdzie się podoba, kołki, na wierzchu których kładą kłębki, pudełka, i t. p. Do tych celów amatorowie o 8 kroków ciskają sporemi kłódkami, płacąc za każdy pocisk nasz złoty, i wygrywają to, co zbiją s kołków. Tym sposobem częstokroć kłódki z wielką mocą rzucone, zamiast w cel, trafiają w nogi ciekawych widzów. Ale to jest tylko żart, w miarę wyścigów na osłach i podjezdkach (poney). Całe grona młodych chłopców i dziewcząt najmują kilkadziesiąt osłów i koników i wypuszczają się razem do mety, w którąkolwiek stronę, bez żadnego względu tratując wszystkich, co się znajdą na drodze. Łucznicy nie są też mniej uprzykrzeni. Zatykają sobie cel gdzie chcą i strzelają o 20 lub więcej kroków ostremi strzałami nie ostrzegając przechodzących. Tym gorzej dla tych w których ugodzą.

Rzeka Serpentine pokryta była ozdobnemi batami i bez końca ponawiały się wyścigi wodne. Ale co najwięcej uwagę ściągało, była to niezliczona ludność, mrówiąca się w parku. Jeżeli powiemy że było *milion ludzi*, być może żeśmy zamało powiedzieli.

Ognie ochotne, o godzinie 11ej, zapowiedziane były przez wylecenie na powietrze tysiąca rakiet. Przy pierwszych zaraz wystrzałach można było używać wspaniałego widoku oświeconych przez ognie napowietrzne domów przeciwległych parkowi w Oxford-street i Hyde-park-terrace, uwieńczonych z dołu do góry wystrojonemi damami. Główną sztuką w ogniach ochotnych było przezrocze, bardzo wysokie, wyobrażające przepyszną świątynię z ognia, w pośród której Królowa konno. Lud był wielce zadowolony i o 1ej nocnej rozszedł się spokojnie. Czujność policyi, która potrafiła w takim tłumie utrzymać porządek i zapobiedz wszelkim przypadkom, jest nad wszelkie pochwały.

— Gazety Stanów-Zjednoczonych donoszą z d. 16 Czerwca, że powstańcy, ci sami zapewna, którzy spalili statek «sir Robert Peel,» opanowali niektóre wyspy na rzece św. Wawrzyńca, skąd trudno będzie ich wyparować. Wodz ich William Johnson obwieścił, że wojuje za niepodległość Kanady; są oni opatrzeni we wszystkie wojenne potrzeby.

— Lord Durham zawsze jest jeszcze zajęty organizowaniem nowego Rządu. Oba Rządy: angielski i amerykański skutecznie się starają o stłumienie rozruchów.

— Piszą s Cormvall, w górnej Kanadzie, że najgorszy duch panuje i coraz się rozwija na całej granicy. Sir J. Colborn jedzie do Quebec, skąd wyszle 2 pułki na prowincyą. Lord Durham jest tu spodziewany. Maon objechać całą górną Kanadę i powiadają że przeniesie stolicę s Toronto do Kingston.

(Przez statek parowy.)

Paryż 12 Lipca. Izba parów. Na posiedz. 7 b. m. po wysłuchaniu sprawozdania s prośb, izba głosowała na budżet wydatków roku 1839 i ilość tych wydatków ostatecznie ustanowiona została na 1,063,669,939 fr. i nadto 34,420,000 fr. kredytu szczególnego na Ministerstwo prac publicznych, rolnictwa i handlu. Potém przyjęła bezopornie projekta dwóch kredytów nadzwyczajnych na Ministerstwo Oświecenia i kilka projektów interesu miejscowego. Posiedzenie ukończyło się uchwaleniem budowy drogi żelaznej z Lille do Dunkerki.

Na posiedz. 12 b. m. izba parów przyjęła budżet przychodów na rok 1839.

— Dziś, 12, odczytano w obu izbach wyrok Królewski, zamykający posiedzenia izb w tym roku.

— Odebrano od Prefekta morskiego w Brest depeszę telegraficzną, donoszącą że xiążę de Joinville szczęśliwie wrócił do tego portu ze swych dalekich podróży na okręcie «Herkules»

— Akademija nauk i politycznych moralnych na miejsce zmarłego xięcia de Talleyrand wybrała członkiem swoim P. Hippolyta Passy. Miał on 17 głosów za sobą. P. Costaz miał 2, a P. Chevalier tylko jeden.

Eskadra angielska, pod dowództwem admirała Stopfort, wypłynęła s Tulonu 8 b. m.

— Ministerstwo marynarki otrzymało wiadomości o wyprawie kapitana Dumont d'Urville, w celu naukowym do bieguna południowego. Obie korwetty: «l'Astrolabe» i «la Zélée» przybyły 13 Grudnia z r. do przylądka Panieńskiego (Cap des Vierges) i 28 tegoż m. miały w dalszą wypłyąć podróż.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 13 Lipca. Wszystkie wiadomości odebrane s prowincyj i ogłoszone przez dzienniki Madryckie 30 Czerwca, dowodzą że karliści czynnie działania swoje posuwają. Basilio Garcia i inni wodze idą na Salamankę; prowincya ta jest prawie zupełnie bez wojska.

— Dywizya jen. Pardinas od 4500 ludzi wyszła do Aragonii dla połączenia się z Oraa, który takim sposobem będzie miał pod swém dowództwem do 20,000 ludzi.

Stockholm 10 Lipca. Wieczorem 6 b. m. Król Jmć dowodził w obozie Ladugärds-Gärde ćwiczeniami wojskowemi szwadronów, które nazajutrz miały wrócić do swoich

*

domów. Stamtąd przybywszy do Rosendal, J. K. M. przemienił konia dla wrócenia do miasta, ale nowy koń, na którym Król raz pierwszy jechał, około Framnäs zaczął unosić. Król niemogąc go wstrzymać minął Blä-Porteu i skierował konia na baryerę którą ogrodzona jest łąka Lejonudden. Uderzenie tak było gwałtowne, że Król przeleciał przez baryerę, szczęściem niewysoką, i padł o kilkanaście kroków na łąkę. Dzięki Bogu skutki tego przypadku niemiały nic niebespiecznego dla życia J. K. Mości. Król tylko mocno się uderzył w lewą rękę, co mu nie przeszkodziło wziąść innego konia i wrócić do miasta. Pierwszy lekarz Królewski Edholm znalazł, że obojczyk był nadwerężony i górna kość ramienia wywiniona. Natychmiast przywrócono kość do dawnego stanu i Król prócz małego bolu miejscowego przepędził noc dobrze. Następna noc jeszcze była spokojniejsza. Dziś, 10, doktor Edholm ogłosił że puchlina prawie całkiem odeszła. Jest pewność, że ten przypadek żadnych złych nie będzie miał skutków.

Ameryka. Piszą z Venezuela: «Doktor Francia, dyktator Paraguayu, umarł, i tak się skończył najszczególniejszy sposób Rządu jaki był kiedykolwiek na świecie. Jego najbliżsi zwolennicy, bojąc się zemsty mieszkańców Ascencion, schronili się do Montevideo. Ten dziwny człowiek zachował swój odrębny charakter do ostatniej chwili. Mówią iż zostawił niemało rękopisów, między innemi traktat o prostoduszności amerykańskich hiszpanów i o środkach, których Rządzcy mają używać, ażeby się stać im potrzebnemi.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)

Literatura

JESZCZE KILKA SŁÓW O KARPIŃSKIM.

(Dokończenie.)

Skąd się jednak wzięło, że Karpiński ma w rzeczy samej odrębną fizyonomiją śród naszej literatury Stanisławowskiej?... Wtedy nawet kiedy u nas raczono narodowych pisarzy pochwałami tak czczemi, że z małemi odmianami do wszystkich synów Adama i Ewy, którzy cokolwiek pisali, przymierzać się mogły, o nim musiano się i wtedy odzywać z osobnego tonu: poeta *tkliwy*, *sielski*, *serdeczny*, *narodowy*, *kochanek Justyny*. Ta osobliwość (indywidualność) Karpińskiego śród spółczesnych mu poetów, nie zaciera się z oddalaniem się jego epoki od nas; owszem może coraz widoczniejszą się staje, a nawet przeciwieństwo swoje od innych, jako wielką zasługę odkrywa. Widzieliśmy tego dowód w ocenieniu świeżo dokonaném przez P. Podwysockiego. *) Trzymając stronę Pana Kraszewskiego kiedy przestrzega ażeby wizerunkowi Pana Franciszka (warto mu zostawić to nazwanie przypominające jego drużbę po imieniu i zakochaniu, Petrarkę, *messer Francesco*) ażeby mowię wizerunkowi Karpińskiego zachować rzetelną, historyczną jego fizyonomiję, znajduję że nie sprzeciwi się bynajmniej tej rzetelności, upatrywać w nim znakomitego poetę, który zapawne nie przez omyłkę zaskarbił dla siebie narodowe spółczucie. W tym ostatnim względzie łączę się ze zdaniem Pana *Podwysockiego*, łączę się ze zdaniem a raczej z uczuciem samego Pana *Kraszewskiego*, objawionem w artykule «*Prużana*» trzymam z najzapaleńszemi wielbicielami *Karpińskiego*, a własnie dla tego, że podobałem sobie zawsze i podobam w jego poezyi, staram się wybadać tajemnicę jej uroku dla mnie, dla nas wszystkich.

Karpiński, mojem zdaniem, sam jeden ze Stanisławowskich wierszopisów urodził się poetą. W duszy jego odbił się niezgładzenie ów świat staropolski, który go otaczał jeszcze w dzieciństwie, a który przeobrażała, jakeśmy w początku tych uwag namienili, reforma w ostatniej połowie wieku dokonana. Byt jednakże tej staropolszczyzny, choć opóźnionej za drugiemi narodami w niektórych względach, choć nieoświeconej, albo właściwiej choć oświeconej po staroświecku, miał jednakże swoje cechy moralne szacowne, cechy prostoty, uczciwości, wiary, serdeczności, i inne, śród których, jak śród rodzinnego powietrza, wyrosł Karpiński na wsi, w chudopacholskim szlacheckim domu, śród krewnych, śród sąsiadów, wszystko ludzi dawnego ukształcenia, prostych, ale uczciwych. Zajaśniała nowa oświata w jego narodzie; przejął i on od niej zło i dobro; nie ustrzegł od niej ani ustrzegał też wcale swego rozumu, ułożenia, gustu; w sercu jedném została zawsze jakaś miła *swojszczyzna*. Przez nią nie zrywał nigdy ostatecznie z dawnym bytem. Z wszelkich epok życia, s kończyny najbardziej zmienionych wyobrażeń, powracał zawsze choć czemkolwiek do niego; łączył się z niém tajemnemi ale ścisłemi sympatyami. Nie zapomniał nigdy swego prostego ale cnotliwego ojca; powagi i pokoju domowego koła; im dalej zachodził w lata i nabywał po drodze cierpkiego doświadczenia rzeczy, tym bardziej wszelki wdzięk i szczęście widział powiązane z wyobrażeniami swej młodości. Była to jedna z tych dusz bez ufności w przyszłość, nienawidzących obecności, zwracająca się zawsze po-za siebie. Tym czasem te tajemne sympatye, te uczucia które z dzieciństwa obsnuły serce, te pamiątki wszędzie z sobą noszone, wpłynęły na to, że głos Karpińskiego, jako poety, wykształcił się na jakiś ton rzewny, dziwnie melancholijny, choć dziwnie prosty. Za obrazarami jego, za samemi słowami, odsłania się zawsze świat osobny, świecący z jakiejś ponętnej

*) W miejscu tu także będzie powiedzieć jak niewłaściwie niektórzy odzywali się o artykule o *Karpińskim* umieszczonym w Rusałce: «o Karpińskim wszyscy już wiedzą!» O naturze, historyi i literaturze wiecznie ludzie mówić będą i wiecznie *wszystkiego* nie wypowiedzą, o naszych zaś rzeczach piśmiennych, odzywać się według szczerego przeświadczenia *zaledwie zaczynają*. *(Przyp. autora.)*

dali domowej. Nie bez celu użyłem tych ostatnich omówień. W istocie trudno powiedzieć że to a to dzieło Karpińskiego jest obrazem naszej narodowości; ale to pewna że przy każdém unosi się nieodłączna jej cień, brzmi coś jak gdyby echo. Główny też to urok poezyi Karpińskiego. Można powiedzieć że w «*Historyi» wieku mego i ludzi* najwięcej z tych ulotnych odblasków znajduje się zatrzymanych i zakutych w słowa; takie są obrazy dzieciństwa Karpińskiego, cudów i zabobonów domu rodzinnego, wszystkie wspomnienia ojca poety, którego pamięć towarzyszy mu ciągle w życiu, tak że nawet w poźnej starości, bliski połączenia się z nim na tamtym świecie, do niego jeszcze, jak do żywego, z tej strony grobu głos podnosi. Tak *przy sposobności* poetyczny głos *Karpińskiego* mogł się okrysztalić na poetyczny obraz, ale właśnie tych to *sposobności* brakowało mu w ciągu pisarskiego zawodu, rozrywanego ku celom literackiego dzieła według wyobrażeń wieku. Tłumacz dydaktycznych poematów, autor sielanek pięknych ale podafnisowanych i pokorydonowanych, nie miał czym innym przejawiać swoich sympatyj sielskich, szczero-narodowych (sympatyj które go czyniły poetą) chyba w *tonie* głosu którym się wyrażał, w nawodzeniu z daleka każdego swojego dzieła barwą która odziewała zwykły świat jego upodobań, w kłonieniu ich ku prostocie i naturalności, którą tam znał i odwyknąć od niej nie podołał.

Dowodem jak *Karpiński* w swoich osobistych skłonnościach wynajdował, a raczej mimowolnie znachodził te tajemnice sztuki, jest to że nikt ich oprócz niego nieposiadał. Jednakże to, że nazwę, wewnętrzne poetyczne ciepło, zdradza duszę w utworze Karpińskiego; występuje na zewnątrz, na oblicze utworu. Naród zaś czuje swoich prawdziwych poetów sympatycznie. Nic tu niezawadza jeżeli uroki poezyi działają jeszcze pośrednio, z po za drugiego przedmiotu, skrycie, nieustawicznie; to są iskry, to jest najsubtelniejszy płyn magnetyczny; byle był przytomnym, wejdzie natychmiast w związek ze wszystkiemi jednorodnemi pierwiastkami obok siebie. Tak też i tutaj; śród przekształcającego się i przekształconego wieku, śród dworu Stanisława Augusta, śród polerownych towarzystw, uczuto łatwo, że ze wszystkich powstałych dość tłumnie rymotworców, jeden tylko wracał tajemne sympatye ku tym wrodzonym uczuciom i przymiotom które, na chwilę usunęły się były na stronę, dając niejako miejsce na glejszym zaprzątnieniom swojej epoki, lecz nie przestawały być gruntem narodowego charakteru. Narod zaś dla tych przejaw swojego własnego niezgładzonego nigdy indywidualizmu nie może być nieczuły i tak mało może wyrzec się spółczucia dla *swojego* poety, jak zaprzeć samego siebie.

M. Gr.

D. 9 Czerwca, 1838.

Poezya.

WIEK ZŁOTY.

(*Z Ross. Benedyktowa.*) *)

Byłeśli ty kiedy wieku czarujący,
Gdy gaje roskoszne pod wieczną pogodą
Barwiły się kwiatów niezwiędłych urodą,
I w miłym ich cieniu żył człowiek myślący?
Gdy serca nieznały o życiu kłopotu,
I tóż przyrodzenie, jak matka troskliwa,
Nie brało od ludzi w dań krwawego potu,
Lecz samo bez pługa hojne niosło żniwa?

Byłyżeście kiedy o wy dni szczęśliwe, —
Gdy obłuda, chytrość i płoche zapały
Do państwa Saturna przystępu nieznały,
I człowiek znał tylko uciechy prawdziwe?
Gdy ze sklepu niebios gwiazdy promieniste
Patrzały na ziemię oczyma przestrogi,
Ze źródła natury ciekły prawa czyste,
I ludzi nie różnił stan dzikości błogi?

Byłyżeście kiedy o wy piękne lata, —
Gdy żelazo w ziemi wnętrznościach schowane
Leżało i światu i ludziom nieznane,
I brat go nie ostrzył na zabicie brata?
Gdy przemoc bezbożna i ślepe łakomstwo
Niegwałciły prawa pierwotnej spólności,
Lecz cicho płynęło s potomstwa w potomstwo
Najdroższe dziedzictwo rodzinnej miłości?

Byłeśli ty prosty i niewinny czasie, —
Kiedy bez obłudy, bez chytrego lica
Przed kształtnym młodzieńcem nadobna dziewica
Bespiecznie jaśniała w całej swojej krasie?
Gdy miłość zlewając jestestwa ich społem
W kryjówkach wnętrzności niemiała schronienia,
Lecz całkiem odkryta, cała świecąc czołem
Ozdobą całego była przyrodzenia?

Byłeśli ty wieku nie pustém złudzeniem?
Twa piękność nie jest-li genijuszów sprawą?
Czarownym wymysłem? pokoleń zabawą?
Lub starego świata swobodném marzeniem?..
Nie, tyś nie był wieku! — Igrzyskiem cierpienia
Był równie świat młody, jak i nasz świat stary:

*) P. *Benedyktow* jest młody rossyjski poeta największych nadziei. Ogłoszony przed dwoma laty zbiór jego poezyj, zrobił wielkie wrażenie. Odznacza się on głębokiem poetyczném czuciem, świetuą oryginalnością wyobraźni i wybornem wysłowieniem. Umieszczamy niniejszy przekład, blisko odpowiadający oryginałowi. (*Wyd.*)

Lecz ciebie Nazona ogłaszają pienia
I serce o tobie niechce stracić wiary.

WYZNANIE.

(S tegoż poety.)

Gdy troska zamgli twoję postać jasną,
Kiedy twe czoło cień myśli okryje; —
Wtedy przedemną ziemskie wdzięki gasną,
Wtedy me serce czuciem świętém bije.
Lecz gdy wesołym wirem pochwycona|
Burzliwie igrasz śród licznego grona
I myśl spokojna od ciebie daleka; —
Kiedy twe oczy blask szczęścia roznoszą,
A piersi twoje buchają roskoszą; —
Wtedy ja — obraz słabego człowieka,
Wtedy ze świętych uczuć obnażony
Zgubną w mej duszy skrywam niepogodę: —
Wtedy jak zbójca, jak szatan wcielony
Patrzę na twoję dziecinną swobodę.
Ukarz mię przeto, o, ukarz s pośpiechem
Swojej anielskiej urazy oddechem, —
Twoich, o luba, przeklęstw ja dostojny!..
Lecz o przeklęstwach ty niemasz pojęcia, —
Więc zagniewana, byt mój niespokojny
Spal w żywym ogniu twojego objęcia; —
Napój me łono jadowitym trunkiem,
I na dreszcz żądzy niezważając wcale
Usta me w groźnym bełkocące szale
Zamknij na zawsze śmierci pocałunkiem! —

SKARGA POETY.

(S tegoż.)

Tak — kto zważy wieszcza los
Nienazwie go zbyt zazdrośnym:
Najżyczliwszej chwały głos
Bywa dla niego nieznośnym.

Widziałżeś kiedy jak w okrutnej dobie
Wewnętrznym bolem dręczony w skrytości,
Wylewem serca pragnąc ulżyć sobie
Szuka on w ludziach przyjaznej tkliwość?

W natchnienia swego zapale
Chce on poruszyć serca, złączyć się s sercami,
I wyniosłe jego żale
Wylewają się s serca brzmiącemi falami.

Ucho ludzkie jest zawsze na głos wieszcza chętne,
Zagrzmiało zewsząd chwalne podziwienie:
Lecz smutnej pieśni prawdziwe znaczenie
Ludzkiemu sercu wcale niepojętne.

On im swe straty najdroższe opiewa,
I ogniem srogiej katuszy
Która serce jego suszy
Każdy dźwięk pieśni swojej ogrzewa.

I o łzy u nich, gorące łzy prosi; —
Lecz próżny zapał, daremne życzenie,
Tłum mu w nagrodę zamiast łez przynosi
Huczne tylko podziwienie!

Przełożył *Grzegorz Lubecki.*

KURS WEXŁOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg $\frac{10}{22}$ Lipca.

Na Londyn	na 3 m.	$10\frac{45}{64}$,	pens.
— Hamburg	— 3 —	$9\frac{23}{32}$, $\frac{11}{16}$	szyl.
— Amsterdam	— 3 —	$53\frac{1}{2}$,	cens.
— Paryż	— 3 —	$112\frac{1}{2}$, 113	cent.
Rubel złoty.	— 3 rub.	64	kop.
—— srebrny.	— 3 —	$53\frac{1}{2}$	
Dukat holl. nowy . . .			
—— stary .			

Akcye:

1 Tow. zabesp. od ognia.	1,340 r.
2 —— —— —— ——	305 —
Kompanii Amerykańskiej	900 —
Kompanii żeglugi parowej	560 —
——— Wód mineralnych sztucznych . . .	100 —
——— Oświecenia gazem	135 —
——— Drogi żelaznej	165 —
——— Zabesp. kapit. i dożyw. dochodów.	163 —

Obligacye Polskie.

300 złotowe	218 —
500 złotowe	253 —

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Іюля 14-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.